Nr 11 — Środa 13 (26) stycznia 1910 r. — Rok V

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE I LITERACKIE.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.

Adres Redakcyi: Kijów, Prorezna 13, Telefon 2464.
Administr. i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9, Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12 — 1. Sekretarz od 6 — 8.
Administracya otwarta od 10—4 po poł. i od 6—8 wieczorem
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

	miesięcz.	kwart.	pół	
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6—	12—
Za granicą	50	4 50	9—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.
OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 kop. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.
Numer pojedyńczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Listy lwowskie.

Lwów, 10/23 stycznia.

(Koniec dyskusyi budżetowej. — Przyczynek do wystąpień ruskich. — W obozach polskich. — Konserwatyści i demokraci. — Atak i obrona. — Wyjaśnienia o subwencyach hodowlanych. — Przyznanie się p. Stapińskiego. — Namiestnik przeciw «rosyanom» galicyjskim. — Zapowiedź).

Wreszcie dyskusya budżetowa w sejmie skończyła się! Po głównej batalii przemówienia w dniach ostatnich były młóceniem poprzednich. Nie dawały żadnego momentu nowego.

W poprzednim liście scharakteryzowaliśmy przemówienia partyi ruskich. Pomimo, że przy końcu dyskusyi zabierali głos mówcy klubów ruskich, przemówienia te nie przyniosły nic nowego. Należy jednak stwierdzić, że poseł Dudykiewicz, jako reprezentant moskalofilów, a względnie „rosyan galicyjskich", zaprzeczył stanowczo posądzeniom, jakoby brał fundusze od rosyan, a na jakiś docinek ukraińca Starucha odparł mu z miejsca: „Gdybym miał pieniądze, mógłbym was wszystkich kupić!" To odezwanie się jest nad wyraz interesujące i może służyć jako przyczynek do urabiania przekonań w obozach ruskich. Co do pierwszego oświadczenia Dudykiewicza o funduszach rosyjskich, dodamy od siebie, że poseł Dudykiewicz, mówiąc o nich, zapewne nie miał na myśli subsydyów, jakie na wydawnictwa „Prykarpatskoj Rusi" i „Gołosa Naroda", pism rosyjskich dla Galicyi, daje hr. Włodzimierz Bobrinskij, szczery Dudykiewicza druh i przyjaciel, poseł Bobrinskij jest bowiem największym akcyonaryuszem spółki, wydającej oba pisma.

Tyle o obozach ruskich w dyskusyi sejmowej.

Przechodząc do obozów polskich, należy zaznaczyć z góry, że dyskusya budżetowa była walnem starciem się dwu kierunków politycznych: demokratyczno-narodowego i konserwatywnego.

Powszechne głosowanie do parlamentu było zmniejszeniem wpływów stronnictwa konserwatywnego w Galicyi. Po pięćdziesięcioletnich rządach ster spraw publicznych zaczął przechodzić w ręce demokratów. Konserwatyści stracili większość w Kole Polskiem wiedeńskiem, stracili stanowisko przewodniczącego reprezentacyi naszej. Wpływy ich zostały do pewnego stopnia ograniczone, a jeżeli w Kole nie nastąpił zanik ich znaczenia, to zawdzięczają tradycyi, swemu wyrobieniu politycznemu i doborowym siłom parlamentarnym, działającym na terenie wiedeńskim.

Nie mogąc się jednak z rzeczywistością przykrą dla nich pogodzić, konserwatyści nieustannie starali się przewagę demokracyi złamać. Minister Korytowski forował nieustannie ludowców i p. Stapińskiego przeciw demokracyi narodowej, obecny namiestnik Bobrzyński wprowadził ich do Koła Polskiego, byleby jeno zdetronizować Głąbińskiego i ująć w swe ręce kierunek polityki polskiej.

Gdy nic nie skutkowało, z powodu ostatniej sesyi parlamentarnej (mianowicie ze sprawy subwencyi hodowlanych), ukuto przeciw Kołu broń, że zgodziło się na takie załatwienie rzeczy, które w konsekwencyi prowadzi do podziału Galicyi. Zorganizowano prasę i konserwatywną, i „demokratyczną", która „urabiała" opinię przez czas dłuższy. Walna kampania odbyła się jednak w sejmie.

Posłowie Stanisław Starowieyski i Jan Hupka grali pierwsze skrzypce w ataku na Koło. Zwłaszcza Hupka zagalopował się zanadto. Poseł to młody, mający dużo temperamentu, i tę wadę, że się temperamentowi poddaje.

Owóż poseł Hupka oprócz innych postawił Kołu Polskiemu zarzut, jakoby nic nie zdziałało dla uruchomienia parlamentu; następnie przyznał, że partya konserwatywna krakowska zawarła i utrzymuje z ludowcami sojusz; wreszcie sojusz ofiarowywał rusinom, a mianowicie partyi staroruskiej p. Korola. Zawarcie sojuszu z ludowcami było pierwszem publicznem i oficyalnem stwierdzeniem tego, o czem dawniej wszyscy wiedzieli; zaprzeczenie p. Stapińskiego, że sojuszu niema, przeszło bez echa: nikt temu zaprzeczeniu nie wierzył. Oferta p. Hupki, przedłożona p. Korolowi, jest trochę dziwna, bo, jakkolwiek p. Korol potępia radykalizm społeczny, jakkolwiek twierdzi, że uznaje potrzebę współdziałania z polakami, to jednak przeciwko nam występuje nie gorzej, jak najzagorzalszy radykał. W tych warunkach przedkładanie ofert do zgody jest nie na miejscu i może u przeciwnika wywołać wrażenie, że cofamy się przed agresywnością i terorem.

Na zarzuty konserwatystów odpowiadali (prócz demokratów narodowych) także — konserwatyści, ale ci, nieuprzedzeni, nie czerpiący informacyi z pisemek p. Stapińskiego, lecz patrzący na działalność prezesa Koła od lat trzech. Przemówienia wiceprezesa Koła Wł. W. Czaykowskiego i wiceprezydenta izby wiedeńskiej St. Starzyńskiego były niezwykle cenne. Druzgotały wszelkie zarzuty i wykazywały, że Koło jest silne, ma znaczenie u rządu i w parlamencie, nie jest stronnictwem rządowem, ale państwowem, kierującem się zasadą wolnej ręki: a jeśli Koło mimo wewnętrznych walk partyjnych ma znaczenie tak wielkie, to zasługa to wyłączna prezesa Głąbińskiego, któremu przedewszystkiem należy zawdzięczać uruchomienie parlamentu i sprawienie, że demonstracyjny wniosek Kreka i Kramarza o reformę regulaminu stał się punktem wyjścia z beznadziejnej sytuacyi.

Prezes Koła dr Stanisław Głąbiński wyjaśnił obszernie sprawę subwencyi hodowlanych.

Oto rząd wzamian za straty, jakie traktat handlowy z Rumunią, otwierający granicę austryacką importowi bydła rumuńskiego, wyrządził hodowli bydła w krajach austryackich, przeznaczył sześć milionów subwencyi, z czego milion przypadałby na cele rolnicze, a 5 milionów na cele hodowlane do dyspozycyi krajów koronnych. Rusini zabiegali, aby fundusz hodowlany rozdzielić osobno między polaków a rusinów, a rozdział jego między rusinów powierzyć ich towarzystwom, np. Proświcie. Gdyby to się stało, sankcyonowanoby zasadę autonomii narodowej, prowadzącej do podziału Galicyi, będącego zasadniczym celem polityki ruskiej.

Koło Polskie na to się nie zgodziło. Pozwoliło rządowi złożyć deklaracyę, że o ile władze i instancye krajowe galicyjskie zgodzą się na wydzielenie subwencyi poszczególnym towarzystwom, podział taki nastąpi. W ten sposób ostateczna decyzya należy do sejmu i do wydziału krajowego.

Już obecnie pojawiają się propozycye, jak zużytkować te fundusze. Rząd będzie krajowi dawał półtora miliona koron rocznie przez lat osiem, fundusz więc hodowlany wyniesie 12 milionów. Demokraci narodowi (dotąd jedyni) proponują we wnioskach hr. Aleksandra Skarbka funduszu tego użyć na: 1) zakupno i dokupno pastwisk; 2) na melioracyę pastwisk i nieużytków gminnych; 3) na utworzenie zakładu krajowego ubezpieczenia bydła od zarazy i wypadków; 4) na popieranie mleczarstwa.

Definitywne oświadczenie prezesa Głąbińskiego rozstrzygnęło kwestyę. Na tem stanowisku stał także wiceprezes Stapiński, który w mowie swej urządził filipikę przeciwko demokracyi narodowej, zwalając wszelką odpowiedzialność za wszystko, co w Polsce się dzieje, na nią. Pan Stapiński do dwu rzeczy się przyznał: 1) że w Kole i w Wiedniu on nic nie znaczy, bo tam decydujący głos należy do prezesa Głąbińskiego; 2) że bank parcelacyjny stoi nad przepaścią. Tej ostatniej sprawie, będącej nader znamiennym faktem w życiu galicyjskiem, poświęcimy osobno uwagi.

Z innych przemówień podnieść należy okres w mowie namiestnika, który oświadczył, że ani on, ani rząd nie będzie tolerował i nie ścierpi agitacyi rosyjskiej w kraju.

Po dyskusyi budżetowej rozpoczyna się praca normalna sejmu. Jako najważniejszy i dominujący moment, wybijają się wnioski Skarbka, przeciwko którym posłowie ruscy zapowiedzieli stanowczą i bezwzględną obstrukcyę.

J. Raniwa.

Z Wilna.

7 go stycznia.

Znów, jak gromem, raziła wrażliwsze dusze naszego społeczeństwa wieść o samobójstwie ucznia z piątej klasy gimnazyum rządowego. Życie zdawało mu się uśmiechać, zacną i kochającą się była rodzina, z której samobójca pochodził, żył w spokoju i dostatku, widocznie jednak coś wsączyło mu jad, gangrenujący duszę, odbierający hart, zasłaniający widnokręgi, które roztaczać się muszą zawsze przed oczami młodzieży polskiej. Ileż to takich ofiar policzyć już możemy, jak silnie przeciw złu reagować trzeba!

Po feryach świątecznych zaludniły się już szkoły wszelkiego rodzaju, miasto zapełniło się przyjezdną z prowincyi publicznością, która wczoraj pospieszyła tłumnie na przedstawienie dramatu Słowackiego „Sen srebrny Salomei".

Względnie do naszych warunków, przedstawienie nie pozostawiło nic do życzenia, a w tym roku każde przedstawienie dzieł Słowackiego nabiera u osób odpowiednio nastrojonych specyalnego znaczenia. Jest to przecie u nas jedyny hołd, jaki złożyć możemy naszemu wieszczowi, jubileuszu urządzić nie możemy; przy końcu swej pracy w Wilnie dyrekcya zasłużyła się wielce naszemu społeczeństwu, zaznajamiając z utworem, mało komu u nas znanym, jak zresztą nieznanem jest niejedno arcydzieło literatury naszej.

Zaświeciła już „Jutrzenka", na miejscu „Zorzy wileńskiej" powstała; ukazał się też pierwszy numer „Dwutygodnika Dyecezyalnego", uwzględniającego sprawy kościelne nietylko dyecezyi wileńskiej, ale i innych.

W końcu stycznia izba sądowa wileńska rozpatrywać będzie sprawy prasowe: redaktora gazety białoruskiej „Nasza Niwa", właściciela księgarni przy redakcyi tejże gazety i redaktorki zamkniętego pisma dla ludu „Zorza Wileńska".

Osłabła u nas jakoś energia, pchająca do tworzenia nowych zrzeszeń, w Kownie zaś zatwierdzone zostały następujące stowarzyszenia: 1) esperantystów kowieńskich, 2) kółko rolnicze w Kulach w pow. telszewskim; 3) towarzystwo ku utworzeniu na Szańcach szkoły 4-ro klasowej; 4) stowarzyszenie kobiet, p. w. św. Zyty w Poniewierzu.

Koło kobiet litwinek w Kownie rozpoczęło starania u miejscowej dyrekcyi szkół ludowych o pozwolenie otwarcia przy towarzystwie kursów wieczorowych dla dziewcząt rozmaitego wieku.

W Kownie odbyło się ogólne zebranie towarzystwa wzajemnej pomocy księży dyecezyi żmudzkiej. Sprawozdanie wykazało, że obecnie Towarzystwo ma 102 członków z funduszem 4,509 rb.

W Pińsku wykryto organizacyę, trudniącą się uwalnianiem od służby wojskowej poborowych zapomocą sztucznych kalectw. Aresztowano wiele osób.

Donoszą też o wielkiej defraudacyi, jakiej się dopuścił oficyalista filii banku azowsko-donskiego w Pińsku, który umknął z 38,500 rubli sum bankowych i 20-ma tysiącami rubli sum prywatnych.

Urządzane w rozmaitych zakątkach kraju odczyty dla włościan w celu podniesienia rozmaitych gałęzi gospodarki zdobywają sobie coraz większe uznanie.

W Kiejdanach staraniem kowieńskiego Tow. rolniczego urządzony został odczyt o mleczarstwie, który, pomimo wigilii nowego roku, ściągnął 60-ciu włościan z okolicznych gospodarstw.

Kursy ruchome z dziedziny rolnictwa, urządzane systematycznie w miejscowościach, rozrzuconych po całej gubernii mohylowskiej, cieszyły się nadzwyczajnem powodzeniem, rozbudzając w licznie zebranym gronie słuchaczy zamiłowanie do pracy nad zagonem ojczystym.

E. W.

O fortece.

— ss. —

Sprawa zniesienia fortec w Królestwie straciła dziś na aktualności. Nie dlatego, że się z nią załatwiono lub też jej poniechano, ale dlatego, że rosyjska opinia publiczna, a potrosze i zagraniczna, jak tego dowodzi artykuł „Temps" z maja ubiegłego roku, z faktem tym już się pogodziła.

Sprawa wywołała z początku obszerną polemikę, potem projekt zyskał uznanie prasy reakcyjnej, potem zaczęto snuć dalej idące projekty, wreszcie Mienszykow zaproponował sprzedać Niemcom Królestwo za 8 czy 9 milionów. Ten ostatni projekt wydał się zbyt radykalnym, ale ze zniesieniem fortec prawie się pogodzono. A równocześnie urzędowa opinia francuska oznajmiła w „Temps", że zniesienie fortec, które stały się bezuży-

teczne zwiększa szeregi armii czynnej i daje dowódcom większą swobodę ruchów, jest więc rzeczą dobrą.

O polską opinię naturalnie nie pytano—sprawa zeszła z porządku dziennego.

Dziś podnosi ją p. Wittmer, projektodawca i inicyator, po raz drugi polemizując z p. Wojennym, współpracownikiem „Now. Wrem.“.. jeszcze o znaczeniu fortec w Królestwie.

Nie poruszając *meritum* sprawy, która wymaga specyalnych wiadomości z dziedziny strategii i taktyki, zatrzymujemy się chwilę na wywodach p. Wittmera.

Zwalcza on przedewszystkiem zdanie przeciwnika, jakoby Wisła mogła odegrywać rolę poważnej przeszkody dla armii nieprzyjacielskiej; następnie oponuje przeciwko temu, że forteca warszawska „posiada znaczenie polityczne, jako była stolica Królestwa Polskiego, i ekononomicznie, jako miasto o niezwykle rozwiniętej działalności handlowej, fabrycznej i przemysłowej“.

„Alež — woła p. Wittmer — Warszawa posiada ludność 800 tysiączną i to ludność niebardzo dla nas przychylną! Czy i tę okoliczność uważa autor za pomyślną dla fortecy?“

Zdaniem p. Wittmera, armia nieprzyjacielska może z łatwością wykonać ruch oskrzydlający, odciąć Królestwo wraz z jego garnizonami i twierdzami, a umocniwszy swój front wschodni fortyfikacyami polowemi, czekać spokojnie napaści rosyjskiej. Armia nieprzyjacielska nie pójdzie napewno na Moskwę, jak tego chce p. Wojennyj. Jeżeli o czemś podobnem wogóle pomyśli, to chyba ruszy pobrzeżem baltyckiem na Petersburg. I cóż mogą zrobić fortece Królestwa dla zapobieżenia ruchowi oskrzydlającemu?

Fortece odciągną tylko na załogi znaczną ilość wojsk rosyjskich. A tymczasem, jak twierdzi uprzejmie p. Wittmer, „jeżeli polacy okażą się godnymi tego, ażeby się lała za nich krew rosyjska, to daleko łatwiej będzie zabrać z powrotem kraj Nadwiślański wtedy, gdy armia rosyjska pozostanie nienaruszoną, aniżeli wtedy, gdy armia i twierdze podzielą losy Metzu i Sedanu“.

Bo przecież... „nikt o oddaniu Polski Niemcom nie mówił. Mówiło się tylko o niebezpieczeństwie obrony państwowej. opartej na twierdzach w Królestwie Polskiem, i o tem, że gdyby nawet nie udało się odebrać Królestwa, to nie byłoby to wielkiem nieszczęściem“...

Tak w polemice pp. specyalistów od strategii z „Rossiji“ i „Now. Wrem.“ mieszają się argumenty natury rzeczowej z objawami osobistych sympatyi.

Powracając jednak do faktu wznowienia tej przebrzmiałej sprawy o twierdze, notujemy z pewnem zdziwieniem to, że rosyjskie koła fachowe dotychczas jeszcze nie wyrobiły sobie właściwego poglądu na tę, tak ważną kwestyę obrony państwowej.

S. J.

Z prasy rosyjskiej.

P. Rozanow jest bardzo otwarty.

«Bez względu na to, że wszyscy my — pisze p. R. w «Now. Wrem.»—którzy oto «czytamy» i «piszemy», rozprawiamy w salonach i gabinetach, albo nawet pełnimy obowiązki urzędników — przemieszkujemy w «państwie», zwanem «cesarstwem rosyjskiem», składamy przysięgę i śpiewamy lub nie śpiewamy «Boże Cesarza chroń»—wszyscy my *bez wyjątku* jesteśmy apolityczni bezpaństwowi, i to nie przez niechęć lub upór, ale dlatego.. że nie wybiła jeszcze godzina historyczna, w której do mózgu naszego i do duszy mogłoby wejść *zrozumienie* tego faktu, który nas tak ogarnia i z którym jest związany każdy krok naszego życia. Nie rozumiemy, tak samo jak nowogrodzianie, którzy z powodu tego właśnie niezrozumienia wezwali waregów do «władania i panowania». «Jakto -- powie ktoś—a cała literatura! A więc czemże są zajęte wydziały prawne na ośmiu uniwersytetach? A płomienna publicystyka, tudzież w Dumie, prawa parlamentu, Puryszkiewicz i Milukow?..»

«A jednak gotów jestem oddać siebie samego na ukrzyżowanie za tę moją pewność, że «cesarstwo rosyjskie», wogóle «państwo», są to pojęcia, które weszły w naszą krew i zostały zrozumiane nie więcej, niż np Shakespeare...»

Czy nie kryje się czasem w tem otwartem wyznaniu tłumaczenie wielu objawów rosyjskiego życia politycznego, któreśmy obserwowali wciągu kilku lat ostatnich?

Omawiając wyniki zjazdu antyalkoholicznego pisze między innemi „Riecz“:

«Zjazdu nie zamknięto przemocy a minimum przyzwoitości publicznej, dzięki nadludzkim wysiłkom prezydyum udało się zachować. Lecz czyż to tylko po to zbierają się ludzie na zjazdach, ażeby jakkolwiek ratować pozory i odegrywać rolę dekoracyi odnowionego ustroju?

«Dekoracya lub demonstracya—oto Scylla i Charybda urzędowo pozwolonych objawów życia społecznego wobec istniejącego systemu polityki rządowej.

«Jeśli bowiem prawica pragnie z kwestyi alkoholizmu zrobić demonstracyę nacyonalistyczną, to trzeba być przygotowanym na to, że lewica wykorzysta tę kwestyę dla demonstracyi socyalistycznych. Brak nie w dalszym ciągu dziś, tak jak i dawniej, tego złotego środka mądrego uspołecznienia, który jedynie mógł zrobić ze zjazdu to, czem powinien on być: poważne narzędzie walki ze złem społecznem, które wykorzenić bez współdziałania społeczeństwa niepodobna.

(j.).

Z ŻYCIA ROSYJSKIEGO.

⊙ Jak donosi «Riecz», sprawa o nadużycia w magistracie warszawskim wejdzie na wokandę dopiero na wiosnę.

⊙ Według informacyi «Dziennika Petersburskiego» propozycya Ameryki co do neutralizacyi kolei mandżurskich była zrobiona jeszcze przed dwoma miesiącami ustnie przez posła St. Zjednoczonych w Petersburgu. Wówczas Rosya odpowiedziała na propozycyę tę absolutnem milczeniem. Nie zważając na to jednak, sekretarz stanu Nox zgłosił swoją propozycyę po raz drugi na piśmie.

⊙ Jak już wiemy z telegramów, dokonano «reformy» Petersburskiej agencyi telegraficznej. «Reforma» polega na tem, że Agencya przechodzi z ministerstwa skarbu pod bezpośredni zarząd rady ministrów. Dyrektora agencyi, drugiego dyrektora i kierownika działu handlowego, którzy stanowią radę Agencyi, mianują: pierwszych dwóch prezes ministrów, ostatniego minister skarbu w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu.

O reformach gruntowniejszych—w sensie dostarczania abonentom Agencyi lepszego i aktualniejszego materyału—jakoś nie słychać.

⊙ Jak donoszą pisma petersburskie, gen.-gubernator finlandzki, gen. Zein, pracuje obecnie nad całym szeregiem zamierzeń pierwszorzędnej wagi względem Finlandyi. Pomocnik generał-gubernatora finlandzkiego będzie mianowany dopiero w końcu stycznia; dotychczas nikt nie jest kandydatem na to stanowisko.

⊙ 7 stycznia pod przewodnictwem wiceministra przemysłu i handlu Millera odbyła się pierwsza narada w sprawie syndykatów i trustów. Postanowiono opracować ogólne przepisy działalności syndykatów i w tym celu urządzić ankietę w całej Rosyi. Na razie zaś postanowiono zarządzić środki tymczasowe, nad którymi ma narada obradować na następnem posiedzeniu.

⊙ Rada zjazdów przedstawicieli przemysłu i handlu wypracowała statystykę porównawczą ochodowości przedsiębiorstw akcyjnych w Rosyi i Niemczech. Przeciętny dochód roczny wszystkich towarzystw akcyjnych w Rosyi wynosi 4.45 proc., a w Niemczech 7,01 proc. Najmniej dochodu daje w Rosyi przemysł górniczy, zaledwie około 2,02 proc., podczas gdy w Niemczech — 8,45 proc Przemysł metalowy daje w Rosyi 2,22 proc, w Niemczech — 7 31 proc W najlepszych warunkach znajdują się w Rosyi instytucye kredytowe, w szczególności zaś banki rolne; dają one około 14,69 proc, podczas gdy w Niemczech około 8,22 proc.

⊙ Nowa taryfa osobowa (trzecia klasa niezmieniona, druga i pierwsza obniżona ma być od 1 lipca 1910 roku.

⊙ W Petersburgu rozpoczęły się posiedzenia komisyi międzywydziałowej, utworzonej przez min. Ruchłowa, dla rozpatrzenia projektu przeprowadzenia kolei elektrycznej od Tyflisu do Władykaukazu. Budowa tej kolei na przestrzeni 202 wiorst potrwa 3 lata, kosztować będzie zaś około 24 milion. rb.

⊙ Sprawa adwokatów Baznuowa i Aronsona, oskarżonych o dopomaganie Oldze Stein w ucieczce, rozpocznie się d. 30 b. m. Sprawę będzie rozpatrywał petersburski sąd okręgowy z udziałem przysięgłych. Przewodniczyć będzie prezes petersburskiego sądu okręgowego, Kudrin, oskarżać będzie pom. prokuratora Sawicz. Bronić Baznuowa będzie adw. przys. Kazarinow, adw. przys. Aronson będzie się bronił osobiście.

KRONIKA PROWINCYONALNA,

—o—

(Z pism i od korespondentów).

— Z Podolskiego T wa rolniczego. W ciągu miesiąca stycznia w Winnicy odbędą się następujące posiedzenia:

W dn. 19 stycznia: 1) posiedzenie rady nadzorczej szkoły ogrodniczej; 2) walne zebranie członków sekcyi rolniczej; 3) zebranie członków sekcyi ogrodniczej.

W dn. 20 stycznia: 1) posiedzenie zarządu sekcyi melioracyi drobnych gospodarstw rolnych; 2) posiedzenie rady T wa rolniczego; 3) ogólne zebranie członków sekcyi hodowli koni.

W dn. 21 stycznia: 1) ogólne zebranie członków T wa rolniczego; 2) ogólne zebranie członków sekcyi hodowli bydła.

— Jarmark nasion. Dn. 21 stycznia w czasie walnego zebrania członków podolskiego T wa rolniczego w Winnicy odbędzie się zorganizowany staraniem sekcyi rolnej T-wa, jarmark nasion zbóż jarych. Ma on na celu ułatwienie gospodarzom rolnym nabywania dobrych nasion bezpośrednio od wytwórców, z drugiej—wytwórcom zbytu. Tranzakcye w czasie jarmarku będą zawierane bezpośrednio między nabywcą a sprzedającym, bez żadnych opłat komisowych. Próbki najlepszych nasion będą odznaczane przez T-wo. Dla pokrycia choć w części wydatków na urządzenie jarmarku T-wo pobiera za każdą wystawioną próbkę po 60 k., oprócz tego zwykłą opłatę za analizę nasion.

— Włodzimierz na Wołyniu. W piątek miejscowa policya zaalarmowana została przez jednego z miejscowych kupców, który — dzięki swej niezmiernej naiwności, niezwykłej wśród izraelitów — padł ofiarą następującego podstępu: Do mieszkania kupca późnym wieczorem zjawili się dwaj nieznajomi w ubiorach czerkieskich (a dodać należy, że w tych dniach krążyli po mieście czerkiesi, sprzedający swe sukienne wyroby) z propozycyą, aby nabył od nich starożytną złotą monetę. Gdy zaś kupiec, obejrzawszy monetę, przekonał się, że jest istotnie wartościową, zwierzyli się mu, że takich monet mają cały worek, a z obawy, aby władze nie skonfiskowały skarb ów, w polu jakoby wykopany, proponują mu nabycie zawartości wora za 5,000 rb. Po pewnym targu zgodzili się na 3,000 rb., przyrzekając nazajutrz wieczorem przybyć ze skarbem, i istotnie o późnej godzinie z tajemniczemi minami przydźwigali olbrzymi wór monet, za który chciwy kupiec, nie badając jego zawartości, wypłacił nieznajomym 3,000 rubli. ub. pożyczone od sąsiadów, sam bowiem, chociaż zamożny, chwilowo gotówki nie posiadał. Po szybkiem zniknięciu rzekomych czerkiesów izraelita, rozwiązawszy wór, zamiast złotych monet, znalazł — tylko miedziane. Dziś dowiadujemy się, iż władzom policyjnym udało się wykryć ową sumę 3,000 rb w piwnicy. znajdującej się pod piekarnią turecką; właściciel piekarni aresztowany — poszukiwania czerkiesów trwają. Podajemy powyższy fakt, jako przestrogę dla łatwowiernych, a chciwych.

Jel. Sar.

— Zebranie starokonstantynowskiego Towarzystwa rolniczego. Dnia 16 stycznia o godzinie 4 ej po południu odbędzie się w Starym Konstantynowie walne zebranie Towarzystwa rolniczego. Oprócz spraw bieżących zebranie zadecydować ma w sprawie podniesienia składki członkowskiej o 5 rubli rocznie, oraz na wniosek departamentu rolnictwa potwierdzić prośbę rady Towarzystwa o udzielenie subsydyum na urządzenie prelekcyi dla włościan i na popieranie kultury rolnej.

Bez maski.

Trudną jest dzisiaj pozycya „moralisty“, któremu wierzą wszyscy, lecz którego nikt nie słucha, ponieważ: „życie ma swoje wymogi, z którymi bądź co bądź liczyć się trzeba“...

Więc płyniemy pod banderą „wymog życiowych“ i, czyniąc na każdym kroku małe i większe kompromisy z sumieniem, dochodzimy wreszcie do granic, poza któremi wszechwładnie panuje: pozór, maska i... obłuda.

Co prawda, taki stan rzeczy nie jest wynalazkiem ściśle nowożytnym..

Znano go i w starożytności...

Panował on prawdopodobnie i za czasów jaskiniowych...

Ale, jak i we wszystkich innych zakresach, ludzkość i w danym kierunku doszła do perfekcyi...

A przytem coraz ostrzej zarysowuje się kontrast między aeroplanowym nastrojem naszych haseł, ogromnie górnych i słonecznych i paskudnem błockiem, które drogi życia zalega z.. naszej własnej winy.

Dzieje się zaś to z tej prostej racyi, że życie każdego poszczególnego człeka składa się z szeregu drobnych „rozgrzeszeń“ i „pozwoleń“, które każdy z nas *sobie* daje, wymagając zgoła czego innego od *bliźnich* i uważając, że jego „ja“ stanowi we wszechświecie wyjątek, który ma prawo dobrze mówić i źle czynić...

To też etyka książkowa coraz wyższych szczytów sięga, a moralność życiowa coraz bardziej w nieustannych kompromisach się plącze..

Dzieje się tak na wszystkich polach działalności ludzkiej, najjaskrawiej atoli zaznacza się w sferze obowiązków społecznych i narodowych.

— Jesteśmy polakami!.. z dumą wołają Jan z Piotrem i czynią jednocześnie tej „polskości“ takie krzywdy, że najzagorzalszy niemiec misterniej by tego urządzić nie potrafił...

— Jestem przedewszystkiem człowiekiem, „polskość“ to szczegół!.. woła inny, bezstronny i surowy czciciel sprawiedliwości i prawdy... I oto okazuje się, że ów „bezstronny“ pan w życiu własnem *przedewszystkiem*—nie jest.. człowiekiem..

Coraz częściej spotykamy typy nienarodowych a nawet antynarodowych „narodowców“, niereligijnych „katolików“ i oblepionych burżuazyjnemi aspiracyami „socyalistów“.

I coraz rzadziej taki stan rzeczy nas razi...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 13 (26) Weroniki i Glafiry.
Jutro 14 (27) Hilarego B. W. D. K.

Wschód słońca godz. 7 m. 46.
Zachód słońca godz 4 m 38.
Długość dnia godz. 8 m. 52.

— Wycieczka do Gniewania. Wczoraj o godz. 6 rano powrócili do Kijowa z Gniewania prezydent miasta, p. Djakow, prezes komisyi brukowej p. Demczenko, członek zarządu miejskiego, p. Kuch, inżynierowie: Riabokoń, Rabczewski, Lebiediew. Komisya powyższa wyjechała w niedzielę do Gniewania w celu zbadania tam łomów granitowych. Od samego rana komisya udała się do łomów razem z gen. gubernatorem, który następnie o godz. 11 ej rano powrócił do Kijowa: komisya zaś pozostała jeszcze w Gniewaniu do wieczora.

Łomy gniewańskie położone są na brzegu Bohu i zajmują 25 dziesięcin. Na tej przestrzeni są kopalnie, z których 2 eksploatuje T wo gniewańskie, 3 cią dzierżawi zarząd kolei. Eksploatacya prowadzona jest zupełnie pierwotnymi środkami. O jakichbądź urządzeniach technicznych, zastosowaniu elektryczności, wind, kolejek niema nawet mowy. Pomimo, iż niektóre łomy dosięgły już 15 sążni głębokości, robota jest prowadzona ręcznie lub z pomocą koni. Robotników zatrudnionych na łomach około 100, lecz cyfra ta stale się waha. Przygotowano już około 500 sąż. kw. kostek brukowych dla Kijowa, pozostanie jeszcze do ociosania około 1000 sążni. Roboty posuwają się powoli.

Z rozmowy z administratorem Gniewania, p. Bobowskim, członkowie komisyi dowiedzieli się, że administracya Gniewania zamierza zreformować do gruntu eksploatacyę łomów, według najnowszych wymagań techniki. W tym celu mają być wysłani administrator łomów, p. Drogomirecki wraz z dwoma majstrami zagranicę dla zapoznania się z organizacyą eksploatacyi granitu w Szwecyi, na Śląsku i w Saksonii.

Razem z osobami, wysłanemi przez Gniewań, p. Demczenko zamierza wysłać inżynierów miejskich.

— Ofiary wojny japońskiej. Policya miejska na skutek polecenia kijowskiego oddziału T-wa pomocy żołnierzom poszkodowanym na wojnie zbiera wszelkie informacye o szeregowcach, mieszkających w Kijowie, którzy ucierpieli w czasie wojny japońskiej, o sierotach i wdowach, po nich pozostałych. Wobec tego wszystkie osoby interesowane proszone są o podawanie swych adresów w cyrkułach.

— Zamieć na Poł.-Zach. kol. żel. Według informacyi, otrzymanych w zarządzie, w pobliżu Wapniarki i dalej na linii Nowosielickiej do Oknicy szaleje ogromna zamieć śnieżna, która zahamowała ruch pociągów.

— Konkurs na roboty brukowe. Dn. 15 stycznia odbędzie się w zarządzie miejskim konkurs na oddanie robót brukowych w Kijowie w r. 1910. Dotychczas nikt nie zgłosił swej oferty.

— O przeniesienie tramwaju. Grono handlarzy drzewem z Padołu wystosowało do prezydenta miasta prośbę o przeniesienie toru tramwajowego linii, przechodzącej po Nadbrz. Łybedzkiej ulicy na środek ulicy. Obecnie linia przeprowadzoną jest popod samemi drzwiami ich składów.

— W sprawie dymisyi S. Lamina. Dowiadujemy się, że wobec polepszenia stanu zdrowia pomocnika naczelnika kolei Południowo-Zachodnich S. Lamina pozostaje on na dotychczasowem stanowisku.

— Zagadkowa sprawa. Wczoraj do cyrkułu starokijowskiego przyszedł nieznany młody mężczyzna i, nazwawszy swe imię i nazwisko, jako Porfiry Pankrucki, opowiedział co następuje:

W roku 1906 Pankrucki służył, jako pomocnik ogrodnika, w jednym z tutejszych zakładów ogrodniczych, przy ul. Tarasowskiej. Wtedy to zrobiono u niego rewizyę i zabrano rewolwer oraz korespondencyę. Rezultatem tej rewizyi było z początku osadzenie go w więzieniu łukjanowskiem, gdzie Pankrucki przesiedział koło 8 miesięcy, a następnie na mocy uchwały specyalnej narady w Petersburgu zesłanie w drodze administracyjnej do gub. archangielskiej na 3 lata. Tam Pankrucki zamieszkał w Jelecku i wkrótce zawarł bliższe stosunki z tameczną kolonią zesłańców politycznych. Jednym z pośród tych zesłańców był Konstanty Lichaczew, geometra z Petersburga. Do tego ostatniego przyjeżdżała często, z Petersburga jego dawna znajoma, nauczycielka N. Ostroumowa, i bawiła w Jelecku zazwyczaj przez czas dłuższy. Zachowanie się jej jednak wzbudziło wśród zesłańców podejrzenia, że jest prowokatorką. Kiedy podejrzenia te zaczęły wydawać coraz bardziej słusznem, złożono sąd partyjny, który wydał na Ostroumową wyrok śmierci i rozkazał Pankruckiemu wyrok ten wykonać. W dniu 30 maja 1902 roku Pankrucki zwerbował Ostroumową na odosobnioną wysepkę na Dźwinie Północnej i zastrzelił ją. Morderstwo zostało wykryte, Pankrucki i Lichaczew znaleźli się na ławie oskarżonych. Lichaczewa skazano na 8 lat robót ciężkich, Pankruckiego na 6 lat i 8 miesięcy. Pankrucki apelował do moskiewskiej izby sądowej, mając nadzieję, że podczas przeprowadzania z więzienia do więzienia udać im się uciec. Plan powiódł się; Pankrucki uciekł z więzienia wologodzkiego. W pociągach rekruckich Pankrucki pojechał najpierw do Moskwy, następnie był w Petersburgu, Wyborgu, wreszcie we wsi rodzimej w gub. mohylowskiej, przez cały utrzymując się z zarobków. W dniu 11 stycznia przyjechał Pankrucki do Kijowa. Zaczęły go dręczyć wyrzuty sumienia i po jedniowym zaledwie pobycie w Kijowie postanowił oddać się w ręce policyi. Dręczyło go to, że Licharew zupełnie niewinny odbywał już zapewne karę w katordze, zaś on, jedyny sprawca zbrodni—był wolny. Ile jest prawdy w tej opowieści Pankruckiego niewiadomo. Wyświetli to rozpoczęte natychmiast śledztwo. Tymczasem Pankruckiego—uwięziono. Znaleziono przy nim paszport, wydany na imię włościanina gub. mińskiej Iwana Dugina. Pankrucki utrzymuje, że paszport ten wypisał on sobie sam. Od kogo jednak dostał blankiet, wyznać nie chce.

OSOBISTE.

— Poseł do Rady Państwa D. Pichno wyjechał do Petersburga.

— AREsZTOWANIE. Na ul. Bezakowskiej zaaresztowano jakiegoś pana, który na razie nazwał się Mikołajem Szyszkinem, na dowód czego pokazał paszport zagraniczny, wydany w Saratowie, po tem zaś oświadczył, że jest włoskim poddanym Józefem Festa i na imię to przedstawił metrykę.

— REWIZYA HOTELI. Onegdaj policya dokonała rewizyi hoteli na Podole: «Syon» przy ul. Jarosławskiej «Kupieckiego» przy ul. Mieżygorskiej i «Mińskiego». W pierwszym zaaresztowano dwóch żydów bezprawnych, w trzecim jednego.

— WARYAT W TRAMWAJU. W poniedziałek wieczorem w tramwaju na Aleksandrowskiej zatrzymano chorego na umyśle F Migajewa. Gdy konduktor powiedział mu, aby wziął bilet, F. Migajew bez powodu zadał laską konduktorowi cios w głowę, a potem zaczął się awanturować.

— POŻARY. W d. 11 stycznia o g 10 wieczorom wybuchł pożar w warsztacie stolarskim L. Szpringborna pod hotelem Hładyniuka. Ogień został stłumiony przez straż starokijowską. Straty niewielkie.

W posiadłości Nr. 47 przy ul. Buljońskiej spalił się drewniany skład Lewickiej.

W Puszczy Wodnej spaliła się willa A. Konewicza, wartości 10,000 rb.

— SŁUŻĄCA ZŁODZIEJKA. Służąca Eudoksya Bobyrewa, świeżo przyjęta przez M. Małkowa, mie-

---

69)

HENRYK SIENKIEWICZ.

Wiry.

Tymczasem zazdroszczono Władysławowi i milionów pana Anney i Hanki, która tak skupiła na sobie powszechną uwagę, że pani Otocka i Marynia przeszły prawie niedostrzeżone. Obie nie wyglądały też tego dnia korzystnie. W pani Otockiej małżeństwo Dołhańskiego budziło pewien niesmak, co odbijało się w jej twarzy, a Marynia otwierała zanadto z ciekawości usta, a przytem obnażone jej ramionka były tak szczupłe i jak zwykle u niedorosłych panien tak czerwone, że wzbudzać mogły tylko litość.— Panie z wielkiego świata nie patrzyły zresztą ani na jedną, ani na drugą jeszcze i dlatego, że Krzycki ze swoją postawą i twarzą ułana z czasów Księstwa Warszawskiego, stał się tem ogniskiem, do którego zbiegły się wszystkie promienie ich szyldkretowych lornetek.

Z chwilą ukazania się księdza zapadła cisza i rozpoczął się obrzęd. Lornetki skierowały się teraz na ołtarz. Zdala widać było spływający z pod kwiatów pomarańczowych welon panny młodej i łysiejącą nieco na samym szczycie głowę Dołhańskiego, po której pełgały odblaski migocących w mroku świec. Krzycki, pochyliwszy się ku Hance, począł szeptać: „I my wkrótce...“ a ona przymknęła powieki na znak, że tak — poczem, gdy spotkały się ich oczy, zarumieniła się mocno i podniosła do ust swą koronkową chustkę — a następnie utkwiła wzrok w ołtarzu, przypomniało jej się bowiem. jak niedawno migotały im tak samo świece w kaplicy św. Krzyża, gdy razem modlili się o przyszłe szczęście. Tak! wkrótce tam uklękną znowu, po to, by już nie rozłączyć się więcej w życiu. I na tę myśl, pełne słodyczy, ale zarazem i niepokoju uczucie wypełniło jej piersi.

Tymczasem w ciszy dał się słyszeć głos księdza: „Edwardzie, czy chcesz wziąć za małżonkę tę Kajetanę, którą przed sobą widzisz?“ — gdy zaś Dołhański potwierdził to stanowczo, a po nim i Kajetana wyszemrała, że chce tego oto Edwarda, związano im ręce stułą i obrzęd szybko dobiegł do końca, poczem orszak weselny opuścił kościół. Państwo młodzi mieli za dwie godziny wyjechać zagranicę, ale przedtem czekał na nich w sali hotelowej obiad, na który zaproszono z krewnych pana młodego tylko p. Krzycką z Władysławem oraz Hankę, jako jego narzeczoną, i obie siostry,—z dalszych zaś Grońskiego i hrabiego Gila, jako drużbów. Obiad wraz z nieodzownymi toastami trwał krótko, poczem państwo młodzi odeszli każde do siebie i po pewnym czasie pojawili się znowu, już w ubraniach podróżnych. Rozpoczęła się zwykła przedwyjezdna krętanina, wynoszenie kufrów, drobnych tobołków i świetnych przyborów podróżnych Dołhańskiego, który i w czasie obiadu i w tych ostatnich chwilach okazywał taką zimną krew i taką flegmę, że wszyscy lordowie angielscy mogli mu tej pozazdrościć. Bez najmniejszego pośpiechu rozmawiał z panami; wyraził żal Maryni, że nie będzie na koncercie; pani Otockiej powiedział, że w znacznej części jej zawdzięcza dzisiejsze szczęście, a następnie polecał Górki sąsiedzkiej opiece Krzyckiego i żartował z Grońskim, namawiając go, by poszedł w jego ślady.

Wspaniały ten jego spokój dziwnie odbijał od niepokoju i roztargnienia panny młodej. Na pół godziny przed wyjazdem, a zaraz po przebraniu się w podróżną suknię, poczęła pani Dołhańska spoglądać na matkę pytającym wzrokiem, jakby oczekując od niej czegoś takiego, co zostało pominięte i zapomniane, a czego zaniechać żadną miarą nie należało. Trwało to tak długo, że zwróciło powszechną uwagę, a gdy pani Włócka zdawała się w dalszym ciągu nie rozumieć pytających spojrzeń, wezwała ją wreszcie panna Kajetana na osobną rozmowę do pokoju, leżącego obok sali, w której odbywał się obiad.

Do uszu gości poczęły przez jakiś kwadrans dochodzić trwożne, lubo przyciszone okrzyki: „ach!“ i „och!“ a następnie oblubienica weszła do sali z oczyma zakrytemi dłońmi. Lecz po chwili opuściła ręce wzdłuż sukni i, spoglądając na Dołhańskiego takim wzrokiem, jakim antylopa spogląda na lwa, zapytała zaledwie dosłyszalnym mdlejącym głosem:

— Edwardzie, może już czas?

Groński, Krzycki i hrabia Gil przygryźli usta, Dołhański zaś spojrzał na zegarek i rzekł:

— Mamy jeszcze pięć minut.

X.

Chmurki, pojawiające się między Hanką a Krzyckim, poczęły stopniowo przeradzać się w chmury. Chwilami przestawali się wzajem rozumieć. Hanka coraz częściej borykała się z myślą, czy Władysław, mimo dobrego serca i mimo zdolności do odczuwania wszystkiego, co wysokie i szlachetne, nie jest to słaby charakter, który w chwili jakiegoś doraźnego porywu lub namiętnych uniesień nie umie się im oprzeć i wydobyć z siebie żadnej mocy, choćby chodziło o jego własną godność. I na tę myśl ogarniał ją głęboki smutek. Ale jeszcze boleśniej dotykała ją inna strona rzeczy. Oto doszła do przekonania, że uczucia jego dla niej były lepsze, czystsze i jakby bardziej wstydliwe, wówczas gdy myślał, że ona jest panną Anney. Pamiętała rozmaite chwile i w Jastrzębiu, i w Warszawie, w których była pewną, że ten palący płomień miłości, jaki rozgorzał w jego sercu, był zarazem ofiarnym płomieniem czci. A teraz, gdy mu powiedziała, że jest dawną Hanką, — czysty ogień zmienił się przeważnie w pożogę zmysłów. Dlaczego? Czy przyczyną tego był dawny grzech, czy to, że była chłopką? W odpowiedzi na to pytanie tkwił dojmujący ból, albowiem czuła Hanka, że tak się stało dla obydwóch tych powodów.

Ale myliła się, sądząc, że Krzycki nie rozumie, iż właśnie z tych dwóch powodów powinien postępować wprost przeciwnie, by zatrzeć w niej pamięć grzechu, podnieść ją we własnych jej oczach i uczcić w niej przyszłą swą żonę. On rozumiał to zupełnie jasno—i częstokroć zdarzało się, że, po rozstaniu się z nią, wymyślał sobie, nie przebierając słów, i ślubował w duchu poprawę. Ale ponieważ w swem łatwem życiu nie przywykł walczyć z niczem, a przedewszystkiem walczyć ze sobą, więc trwało to krótko—dopóty tylko, dopóki był od niej zdala, dopóki nie obwionęło go bijące od niej ciepło, dopóki nie utonął w jej oczach, nie poczuł w dłoniach jej dłoni i nie spił się jej kobiecemi ponętami. Wówczas rozum ślepnął w nim i ciemniał, stawał się sługą krwi, pełnym sofizmatów faktorem zmysłów, a wspomnienie dawnej Hanki ze młyna, zamiast hamować pokusę, potęgowało ją tembardziej.

W takich warunkach prędzej później musiała zerwać się nad głowami tych dwojga burza i narobić spustoszeń. Jakoż i zerwała się prędzej niż Krzycki myślał.

Pewnego razu, przyszedłszy szarą godziną do Hanki, zastał ją w dziwnym i niezwykłym stanie. Była jakaś podniecona, na twarzy miała wypieki, oczy zaczerwienione, a ręka, którą mu podała, drżała widocznie. Z początku nie chciała mu powiedzieć co jej jest, ale gdy usiedli przy sobie, począł ją błagać, by nie robiła przed nim tajemnicy z niczego, i powiedziała mu, nietylko jako narzeczonemu, ale i jak najlepszemu przyjacielowi, co zaszło.

Hankę przejednywało zawsze odwoływanie się do przyjaźni, więc po chwili, uśmiechnąwszy się smutno, rzekła:

— Nie chodziło o żadną tajemnicę, ale wolałam zachować przykrość tylko dla siebie: Czy pan zauważył moją służącą Polcię?

(Hanka mówiła od pewnego czasu narzeczonemu: pan, sądząc, że w ten sposób utrzyma go łatwiej w odpowiedniem oddaleniu).

— Polcię?—powtórzył Krzycki—i choć ostatecznie nic tak dalece nie miał sobie do wyrzucenia—powstał w nim nagły niepokój—Polcię? A jakże! Przecie była w Jastrzębiu i widywałem ją tu codzień. — Cóż się stało?

(D. c. n.).

szkającego przy ul. Basejnej Nr. 9. okradła swych państwa i, zabrawszy swój paszport uciekła. Część skradzionych rzeczy znaleziono następnego dnia na Tołkuczce u handlarza starzyzny Pekina.

— UJĘCI PRZESTĘPCY. Na ul. W.-Wasylkowskiej schwytano 12-letniego W. Perepielatnikowa, który próbował wyrwać z rąk jakiejś pani torebkę.

— W domu Nr 11 przy Wozniesieńskim Zjeździe na kradzieży schwytano A. Lisaczenkę, który już zdążył wyłamać zamek w mieszkaniu Horbaczewskiego.

— Policya śledcza zaaresztowała M. Ananiewa, sprawcę kradzieży w domu Nr 24 przy ul. Aleksandrowskiej.

— KRWAWE STARCIE. Onegdaj w pobliżu Kiryłowskiej ulicy robotnicy tramwajowi D. Butin i S. Łozow stoczyli z sobą bójkę, w czasie której Łozow zadał przeciwnikowi ranę kłutą w plecy. Łozowa zaaresztowana.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Dorożkarz P. Siemienow przewrócił onegdaj na placu Cesarskim stójkowego M. Sagę.

— ARESZTOWANIE BANDYTÓW. Jak podawaliśmy w swoim czasie, w dniu 9 stycznia w pobliżu cmentarza na górze Bajkowej ścigany bandyta zranił stójkowego Parenowa kulą w nogę. Złapać go wtedy nie udało się. Z zeznań jednak świadków naocznych tego starcia niewątpliwem się okazało, że bandytą owym był znany w tej części miasta Stanisław Sawicki, znany powszechnie pod nazwą «Stasiek». Poszukiwania Sawickiego przez czas dłuższy były bezowocne, aż wreszcie wczoraj kilku agentów policyi śledczej zauważyło Sawickiego, jak z jakimś towarzyszem szedł po ulicy. Detektywi usiłowali aresztować ich, lecz bandyci wyrwali im się z rąk i uciekli w stronę Bajkowej góry. Posłano tam silny oddział policyi, która znalazła Sawickiego i towarzyszącego mu bandytę w domu nr. 33, w mieszkaniu M. Wołka. Tu z łatwością aresztowano ich. Towarzyszem Sawickiego, jak się okazało, był Michał Rudnicki. Obydwaj byli dobrze uzbrojeni, lecz oporu nie stawili wcale. Przy Rudnickim znaleziono nabity rewolwer systemu «Nahana», u Sawickiego—również nabity brauning. Dokonano rewizyi w mieszkaniu i znaleziono zapas naboi rewolwerowych, sztylet, czarną maskę i parę innych drobiazgów. Przy Rudnickim znaleziono kopertę od jakiegoś listu i list w kopercie: w liście tym jakaś korespondentka donosi, że «naszego pana często niema w domu». Pieniędzy mieli przy sobie bandyci tylko 12 rubli. Obydwu ich, a także syna gospodarza mieszkania, Pawła Wołka, osadzono w cyrkule łybedzkim. Przypuszczalnie aresztowani byli sprawcami napadów bandyckich, dokonanych ostatnimi czasy w Kijowie.

— W SPRAWIE ZAMORDOWANIA Z. POTIJEWSKIEJ. Podejrzewany o dokonanie morderstwa na osobie Złaty Potijowskiej, Symcha Bunczyk, został zbadany przez sędziego śledczego 13 rewiru. Podejrzenia okazały się zbyt mało uzasadnionemi, więc Bunczyka wypuszczono.

— ZAMACH SAMOBÓJCZY. Wczoraj w domu nr 94 przy ulicy Dmitryewskiej usiłował otruć się kwasem karbolowym 21-letni Mikołaj K., pracujący w Poł.-Ros. fabryce maszyn. «Pogotowie» udzieliło mu pomocy doraźnej i odwiozło do szpitala Aleksandrowskiego. Przyczyny samobójstwa nieznane.

— KRADZIEŻE. Na brzegu Dniepru I. Pawłowskiemu skradziono pięć teczułek żórawiny wartości 125 rb. W mieszkaniu A. Heinricha przy ul. Złotoustowskiej Nr 80 skradziono rzeczy na sumę rb. 115. I. Biegunowowi przy ul. Samsonowskiej Nr 68 skradziono rzeczy na sumę rb. 145. Jednego ze złodziei— P. Bobyrewa zdołano zaaresztować. W mieszkaniu P. Polikarpowej przy ul. Diełowej Nr 3 popełniono kradzież futra, żakietu karakułowego i boa, ogółem wartości 450 rb. W domu Nr 44 przy ul. Funduklejowskiej p. A. Turzańskiemu skradziono rzeczy za rb. 75 i zegar starożytny, wartości 300 rb. Ten ostatni złodziej sprzedał za rubla B. Rotsteinowi, subiektowi ze sklepu Nowaka przy ul. Dmitrowskiej. Złodzieja — Tiurnę zaaresztowano.

Z SĄDÓW.

Zabójstwo.

Około godz. 11 w nocy 5 lipca 1909 r., w restauracyi na B.-Bibikowskim Nr 99, posprzeczali się między sobą Wasyl Piługin, Iwan Bykanow i Iwan Riabcow o to, kto ma płacić za wypitą wódkę. Ostatecznie zapłacił Riabcow, poczem Piługin i Bykanow wyszli z restauracyi; niezadługo potem wyszedł i Riabcow z towarzyszem swym, Szymonem Leonowem. Na rogu ulicy Kierosinnej dopędzili oni Piługina i Bykanowa. Rozdrażniony Riabcow zawołał: «zapłaciłem za wódkę, to przynajmniej dam mu w mordę» i natychmiast wykonał ten zamiar na Bykanowie. Ten odpowiedział tem samem, a Piługin zadał Riabcowowi 3 rany nożem, Riabcow padł martwy, Piługin i Bykanow uciekli. Piługin został niebawem aresztowany, przyczem ręce miał jeszcze zakrwawione.

Na śledztwie okazało się, że Riabcow i Piługin byli w złych stosunkach między sobą. Pracowali oni jakiś czas razem u przedsiębiorcy Tołstoja, lecz Riabcow zmuszony był porzucić służbę.

Wczoraj sprawę powyższą rozpatrywał VI wydział kijowskiego sądu okręgowego przy udziale sędziów przysięgłych.

Oskarżony Wasyl Piługin do winy się nie przyznał, tłómacząc się, że był tak pijany, iż nic nie pamięta.

Bronił go adw. przys. W. Matusiewicz.

Po dość długiej naradzie sąd przysięgłych uniewinnił Piługina.

3 wyroki śmierci.

Wczoraj kijowski sąd wojenno okręgowy rozpatrywał w dalszym ciągu sprawę Konstantego Sajenki, Andrzeja Szczerbana, Zacharyasza Turczyna i innych, oskarżonych o dokonanie napadu zbrojnego na kantor folwarku Skibińce braci Tereszczenków.

Po replice pomocnika prokuratora przemawiali powtórnie obrońcy oskarżonych. W południe sąd udał się na naradę.

O godz. 5 po poł. został ogłoszony wyrok, na mocy którego Konstanty Sajenko, Andrzej Szczerban i Zacharyasz Turczyn uznani zostali za winnych dokonania napadu na kantor folwarku Skibińce i skazani na pozbawienie wszystkich praw stanu i śmierć przez powieszenie; Iwan Chomenko — za ukrywanie uczestników napadu — na pozbawienie wszystkich praw stanu i 15 lat ciężkich robót; E. Busel — za niedoniesienie o przygotowywanym napadzie — na 1 rok i 4 miesiące więzienia bez pozbawienia praw.

Przytem sąd postanowił starać się o zamianę skazanym na śmierć kary powyższej na zesłanie do ciężkich robót, oraz o skrócenie terminu odbywania kary Iwanowi Chomence.

KRONIKA POLSKA.

— **Z T-wa Bratniej Pomocy.** Towarzystwo Bratniej Pomocy słuchaczów krajowej akademii rolniczej w Dublanach wzywa za naszem pośrednictwem wszystkich swych dłużników, a byłych członków, do uregulowania rachunków do dnia 1 kwietnia roku bieżącego. O ile to nie nastąpi, T-wo będzie zmuszone do ogłoszenia nazwisk dłużników z wymienieniem sum, jakie pozostali dłużni.

— **Z T-wa naukowego warszawskiego.** W dniu 8 b. m. odbyło się posiedzenie wydziału II-go Towarzystwa naukowego warszawskiego, na którem wygłoszono referaty:

1) P. Al. Kraushar przedstawił epizod z dziejów Aleksandra Jagiellończyka, na tle nieznanego dotychczas dokumentu z roku 1503, przez Adama Naruszewicza w roku 1781 odpisanego i poświadczonego. Referat prelegenta p. t. «Litwa na Radzie Senatu w Lublinie w roku 1503» wyjaśnił doniosłość poselstwa litwinów do korony w celu zyskania pomocy przeciw pustoszącym podówczas oba kraje tatarom chana Mengi Gireja i trudności, jakie się w tej mierze nastręczały, w epoce pośredniej między wszechwładzą możnowładztwa, ugruntowaną na przywileju Mielnickim, a wszechwładzą szlachty, zdobytą na podstawie statutu *nihil novi* z roku 1505. W dyskusyi nad powyższym tematem uczestniczyli pp. Konopczyński i Ochimowski.

2) Drugi referat wygłosił p. Wł. Konopczyński p. t. «Dyplomacya europejska w sprawach polskich w latach 1759–1761». W rozprawie swojej, opartej na nowych materyałach źródłowych, prelegent uwydatnił te czynniki, które zatamowały akcyę Prus, Austryi i Rosyi w kierunku zmian terytoryalnych na wschodzie Europy.

— **Stow. pracowników gorzelniczych.** W niedzielę ubiegłą odbyło się w Warszawie ogólne zebranie Stow. pracowników gorzelniczych, na które przybyło około 50 członków z prowincyi.

Według sprawozdania majątek Stow. przedstawia wartość 4,500 rb., na fundusz pogrzebowy Stowarzyszenie posiada 2,000 rb., zapomogowy 340 rb., własnej siedziby 250 rb., na bursę 160 rb.

Postanowiono uważać od d. 1 stycznia n. st. za organ Stow. czasopismo p. n. «Gorzelnictwo», które wychodzi pod redakcyą Wiktora Syniewskiego, rektora politechniki lwowskiej przy współudziale sił naukowych polskich i obcych.

Zaznajomiono zebranych ze stanem spraw sekcyi Stow.: pośrednictwa pracy, biura technicznego i pracowni doświadczalnej. Stwierdzono, że wszystkie te sekcye coraz bardziej się rozwijają.

Postanowiono urządzić umyślne kursa dla gorzelników.

Zarząd powiadomił, że do gub. lubelskiej, w której technicy Stowarzyszenia prowadzą stałą kontrolę gorzelń, przybywa obecnie w tym samym celu gub. kijowska i podolska.

W końcu odbył się pokaz przyrządów do technicznego zastosowania okowity skażonej.

Przewodniczył zebraniu inż. Kączkowski, prezes Stow.

— **Zamykanie karczem w Królestwie.** Jak już komunikował nasz korespondent warszawski, w wielu gminach gub. kieleckiej i radomskiej na zebraniach gromadzkich zaczęto uchwalać zamykanie karczem. Z inicyatywą wystąpił Suchedniów w pow. kieleckim, gdzie postanowiono pozamykać karczmy, by ukrócić pijaństwo. Za przykładem Suchedniowa poszły gminy w ziemi radomskiej, głównie w pow. opoczyńskim.

Obecnie powzięto taką uchwałę w Gielniowie, miejscu urodzenia patrona Warszawy. Gminiacy postanowili, że jeśli się nie uda zamknąć karczmy miejscowej całkowicie, to należy przynajmniej przekształcić ją na piwiarnię. Dodać możemy, że w Gielniowie ludność o tyle unika konsumcyi wódki, iż nawet sklep monopolowy, który tam istniał od 1897 r., z powodu małych obrotów okazał się nieopłacalnym dla akcyzy, wskutek czego został zwinięty od 1-go lipca 1909 roku.

— **Z powodu obchodu grunwaldzkiego.** Krakowski związek turystyczny złożył w sejmie galicyjskim petycyę o zapomogę na koszty kwaterunku gości podczas obchodu grunwaldzkiego.

Ostatnie wiadomości.

Reformy w armii niemieckiej. Armia niemiecka jest w przededniu wprowadzenia w życie niektórych ważnych reform. Do nich należą: utworzenie nowego korpusu w Lotaryngii, reorganizacya polowej artyleryi, utworzenie lotnych oddziałów kartaczownic, wprowadzenie trzeciego batalionu do pułków, które dotychczas liczyły ich tylko dwa, reorganizacya i zwiększenie ilości batalionów kolejowych.

W obawie przed kometą. Według doniesień z Berlina pojawienie się na horyzoncie morza Północnego widzianej gołem okiem komety wywołało wśród prostego ludu Niemiec i Danii formalną panikę. Zjawisko to zabobonni tłómaczą, jako niechybną zapowiedź w roku bieżącym wielkich wydarzeń. Dn. 9 stycznia na całem wybrzeżu Meklemburgii nie wyjechała na morze ani jedna łódź rybacka.

Wieża Eiffel. Według doniesień z Paryża zamknięto w niedzielę ubiegłą w południe dostęp na wieżę Eiffel. Wywołało to w Paryżu ogromne wrażenie. Zarządzenia te spowodowane zostały nagłem obsunięciem się gruntu około fundamentów wieży. Zachodzi poważna obawa, że wieża może runąć. Wydelegowano specyalną komisyę do zbadania stanu rzeczy.

Abdul Hamid podpalaczem. Z Konstantynopola donoszą, że komisya dla zbadania przyczyn pożaru w pałacu Cziragan, gdzie mieścił się parlament turecki, otrzymała

1) dowód, że pożar pałacu powstał skutkiem podpalenia;

2) że podżegaczem był eks-sułtan Abdul-Hamid, mieszkający w Salonikach.

Dowody są tak przygniatające, że wina Abdul-Hamida nie ulega wątpliwości.

Austro Węgry i Rosya. „Loc. Anzg." donosi z Petersburga:

Od pewnego czasu toczą się rokowania w sprawie zbliżenia Austro Węgier do Rosyi w kwestyach bałkańskich.—Rząd rosyjski oświadczył gotowość wdrożenia rokowań pod warunkiem, że Niemcy w rokowaniach tych wezmą udział.

Według „Local Anzg." możliwem jest, że między Austro-Węgrami, Niemcami a Rosyą przyjdzie wkrótce do porozumienia we wszystkich sprawach bałkańskich.

Ambasada rosyjska w Berlinie wiadomości tej zaprzecza.

Aeroplany na usługach armii. Z Paryża telegrafują, że żeglarz powietrzny Paulhan podczas wzlotu w Los Angelos wziął na pokład swego aeroplanu oficera artyleryi, który z wysokości 70 metrów rzucił bombę. Bomba trafiła w cel z góry wyznaczony. — Próba powiodła się przeto.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

„Gaz. Warszawska" o zadaniach reprezentacyi.

Warszawa —„Gaz. Warszawska" pisze, że najgłówniejszym momentem naszego życia obecnie jest organizacya pracy narodowej na różnych polach, która wymaga szerokich ram ustawowych i dlatego głównem zadaniem reprezentacyi polskiej jest czuwać, aby warunki pracy poprawiały się, i bronić zagrożonych interesów polskich.

Sprawa gradonaczalstwa w Łodzi.

Warszawa — W drodze do Petersburga bawi tu deputacya fabrykantów łódzkich, wydelegowana w celu wyjednania „gradonaczalstwa" dla Łodzi. Fabrykanci zadeklarowali 1 i pół miliona na utrzymanie w ciągu lat 10 „gradonaczalstwa".

Deputacya złoży generał gubernatorowi warszawskiemu w Petersburgu memoryał w tej sprawie oraz ma nadzieję uzyskać posłuchanie u prezesa ministrów.

Konkurs im. Słowackiego.

Warszawa. Rozstrzygnięty został konkurs dramatyczny im. Słowackiego, ogłoszony przez „Kuryer Warszawski". Nadesłano 118 utworów. Pierwszą nagrodę w kwocie 1000 rb. przyznano Ignacemu Grabowskiemu za komedyę p. t. „Sokół". Drugą w kwocie 500 rb.—Wincentemu Kosiakiewiczowi za utwór p. t. „Dzwonnik". Cztery inne utwory zostały odznaczone.

Kometa Halley'a.

Warszawa. Kometę Halley'a widziano w Zgierzu i Sochaczewie.

Zjazd jubileuszowy.

Radom. Rozpoczęto zjazd z powodu 25 letnich jubileuszy zakładów przemysłowych w Dąbrowie Górniczej przy udziale 250 uczestników.

W parlamencie wiedeńskim.

Budapeszt. Kwestor parlamenterny odmówił wprowadzenia do sali ministrów, motywując to tem, że otrzymali oni teki w drodze niekonstytucyjnej. Pomimo to ministrowie weszli do sali obrad parlamentarnych poprzedzani przez Khuen-Hedervary'ego. Tego ostatniego przewitano okrzykami „Lokaj cesarski!" Odczytywanie deklaracyi rządowej przerywane było okrzykami i łajaniem.

Raport senatora Garina.

Petersburg. — W tych dniach senator Garin złoży w Carskiem Siole raport o rezultatach rewizyi w intendenturze.

Narada emigracyjna.

Petersburg. — Narada emigracyjna wypowiedziała się za ułatwieniem i zmniejszeniem kosztów procedury paszportowej. Członek żydowskiego T-wa kolonizacyjnego Jochelson przemawiał w sprawie karania grzywną rodziców tych osób, które, emigrując, uchyliły się od pełnienia służby wojskowej. Mówca zaznaczył, że ogólna suma grzywny, na którą zostali skazani rodzice emigrantów za tego rodzaju „wykroczenia", w jednej tylko gubernii wileńskiej, wynosi 4 miliony rubli. Zdecydowano uregulować tę kwestyę.

Echa zjazdu antyalkoholicznego.

Petersburg. — Były przewodniczący zjazdu antyalkoholicznego odmówił poczynienia starań o uwolnienie uwięzionych delegatów, opierając się na wyjaśnieniu, że zostali oni uwięzieni za należenie do s.-d., a nie za udział w zjeździe.

Shackleton w Petersburgu.

Petersburg. — W Petersburskiem Towarzystwie geograficznem Shackleton wygłosił referat o swej półtora roku trwającej wyprawie do bieguna południowego. Siemienow Tianszański wygłosił mowę powitalną. Obecni byli minister spraw zagranicznych, posłowie i dygnitarze. Shackletonowi ofiarowano medal złoty Towarzystwa geograficznego.

Odmowa legalizacyi.

Petersburg. — Odmówiono legalizacyi zgromadzeniu wszechrosyjskiego klubu nacyonalistów.

Proces Borowskiej.

Kraków. — Podczas wczorajszych rozpraw sądowych ujawniono, że obrońca Borowskiej, d-r Szalay, i przewodniczący sądu otrzymują listy z pogróżkami. W dalszych rozprawach wykazywano sprzeczności w zeznaniach Borowskiej.

Zmiany w min. spraw zagranicznych.

Petersburg.—Krążą uporczywe pogłoski, że minister spraw zagranicznych Izwolskij mianowany został posłem w Madrycie. Ministrem spraw zagranicznych ma zostać Sazonow.

Sprawa o statek „Anhalt".

Petersburg.—Dynowski, zdając relacyę przed ministerstwem ze swych zabiegów w sprawie z właścicielem statku „Anhalt", oświadczył, że wyklucza powstanie z powodu tej sprawy konfliktu pomiędzy Rosyą a Niemcami. Między sądem pruskim a pruskiem ministerstwem spraw zagranicznych wynikł spór. Rosya powinna doczekać się rezultatów tego sporu.

Wileński gen. gubernator.

Petersburg.—Krążą uporczywe pogłoski, że Draczewskij mianowany zostanie gen.-gubernatorem wileńskim, Tołmaczew zaś pomocnikiem Zaina.

Nowe uniwersytety.

Petersburg. — Kwestya uniwersytetu w Wilnie została odłożoną. Zamierzone było utworzenie szeregu nowych uniwersytetów, między innymi w Wilnie i Smoleńsku, jednak Szwarc zahamował tok tej sprawy.

Nominacya Juskiewicza.

Petersburg.—Krążą pogłoski, że Juskiewicz otrzyma stanowisko w policyi.

Juskiewicz o więzieniach finlandzkich.

Petersburg. — „Nowoje Wremia" na podstawie słów Juskiewicza zaprzecza relacyi Połowniewa o srogim rygorze w więzieniach finlandzkich.

Juskiewicz utrzymuje, że rygor tam jest miękki i łagodny. Juskiewicz i Połowniew kajdanków żadnych nie nosili, internowani byli w czystych, jasnych izbach. Co dziennie pozwalano im widywać się z odwiedzającymi, dostarczano listy i pisma, dwa razy dziennie odbywały się przechadzki. Przed odjazdem Juskiewicz dziękował dyrektorowi więzienia za serdeczny stosunek względem wszystkich więźniów.

Sprawa Juskiewicza Połowniewa.

Petersburg.—„Now. Wr." komunikuje, że hofgericht finlandzki większością głosów unieważnił wyrok sądu Kueveneppe. Uchwała sądu ma być ułożoną w formie uniewinnienia Juskiewicza, Kraskowskiego i Połowniewa.

Nowi członkowie Rady Państwa.

Petersburg.—„Ziemszczina" komunikuje, że nowi członkowie Rady Państwa Dikow, Zinowjew, Korf, Miasojedow, Liwen i Jeremiejew przyłączą się do prawicy, zaś Izwolscy i Szipow do centrum.

Związek nar.-ros. a intendentura.

Petersburg. — Dubrowin w „Rus. Zn." utrzymuje, że rewizye senatora Garina wykazały niedogodność dostaw żydowskich. Wobec tego Dubrowin nawołuje związkowców do urządzenia domów pracy i do podejmowania się dostaw dla intendentury.

W sprawie zakazu „Anathemy".

Petersburg. „Birż. Wied." zapewniają, że nie synod spowodował zakaz wystawiania „Anathemy", lecz rektor petersburskiej akademii duchownej, Fieofan, który ma wpływ na sfery nadworne. Ep. Hermogen prosił Fieofana o wyjednanie zakazu.

Ukoronowani goście.

Petersburg. W marcu przyjedzie do Petersburga król norweski Haakon i austryacki następca tronu, arcyksiążę Ferdynand.

„Now. Wr." o kolejach Poł. Zach.

Petersburg. „Nowoje Wremia" twierdzi, że przeważna część pogłosek o brakach na kolejach Południowo-Zachodnich jest przesadzona. W wielkim interesie bardzo łatwo o braki. Rewizya została wyznaczona osobiście przez ministra komunikacyi, Ruchłowa. Rewizya obejmie „służbę materyalną" i zgromadzi dane o gospodarce kolejowej.

(*Od Agencyi Petersburskiej*).

Petersburg. — Ministerstwo spraw wewnętrznych rozesłało gubernatorom okólnik, w którym uznaje za niezbędne, w celu ułatwienia ludności używania napojów wyskokowych wraz z jadłem, nie krępować handlu tymi trunkami w traktyerniach, z tem jednak zastrzeżeniem, aby nie spowodowało to zwiększenia liczby miejsc, w których się odbywa handel wódką.

Odesa — Skończył się pierwszy okres organizacyjny wystawy odeskiej, która ma się odbyć w 1910 r. W wystawie wezmą udział większe fabryki i przedsiębiorstwa rolne rosyjskie i zagraniczne. Oprócz sekcyi technicznej i rolnej, zorganizowano sekcye sztuki, telegrafu bez drutu i aeronautyki. Deklaracye o udziale w wystawie będą przyjmowane do dn. 1 marca. Zorganizowano komitet mieszkaniowy, mający na celu wyszukiwanie przystępnych mieszkań dla przyjezdnych.

Moskwa.—Zamknięty został wszechrosyjski zjazd weterynarzy.

Nowa Buchara — Po przyjściu roty piechoty i sotni kozaków z kartaczownicami zawezwanych z Samarkandu, w mieście zapanował większy spokój. Koło południa za miastem nastąpiło starcie między sunnitami a szyitami. Jednakże 10 kozaków z oficerem na czele, nie uciekając się do użycia broni, rozproszyło tłum, składający się z około 500 ludzi. Na miejscu starcia pozostały trzy trupy. Pozatem żadnych starć nie było. Bank rosyjski i inne instytucye pilnowane są przez wojsko.

Astrachań. — W stepie kirgizkim ukazały się wypadki zasłabnięć o symptomatach dżumy. Zmarło 3 osoby, chorych 3. Choroba trwa dobę.

Mińsk. — Stwierdzono, że w filii pińskiej banku Azowsko-Dońskiego zdefraudowano 93,000 rubli. Winowajca — urzędnik bankowy, Kuzniecow—zbiegł.

Nowoczerkask. — W okręgach północnych szaleją zawieje śnieżne. Pociągi pośpieszne i pocztowe w ciągu ostatnich dni opóźniają się blizko o 10 godzin.

Kazań. — Pożar w fabryce Krestownikowych wybuchł o godzinie 2 zrana i zniszczył główny gmach, mieszczący dystylarnię. W kadziach znajdowało się przeszło 15 tysięcy pudów sadła. Dyżurujący robotnik wyraził przypuszczenie, iż pożar spowodowany został wybuchem gazów. Zawdzięczając wysiłkom strażaków, ocalały sąsiednie gmachy fabryczne. Podczas akcyi ratunkowej dwaj strażacy ponieśli obrażenia. Straty dosięgają pół miliona rubli.

Łódź. — Do Petersburga udała się deputacya od tutejszych fabrykantów dla wystarania się o utworzenie w Łodzi „gradonaczalstwa".

Moskwa —Z okazyi jubileuszu uniwersytetu wydano sprawozdanie roczne. Studentów uczęszczało 10,086. Uniwersytet otrzymał legatów na sumę 75,000 rb., wydał tytułem stypendyów 192,000 rb. Obecnie rozporządza 6 milionowym kapitałem.

Nowoczerkask —Izba sądowa rozpatrzyła sprawę 20 anarchistów-komunistów, oskarżonych o zrabowanie sklepów monopolowych i biura banku Północnego w Aleksandrowsku Gruszewsku, i o inne rozboje. Ośmiu podsądnych skazano na 15 lat robót ciężkich, dwóch na lat dziesięć, dwóch na cztery lata i osiem miesięcy. Pozostałych uniewinniono.

Mohylów (gubernialny).—W obecności władz i stu właścicieli ziemskich odbyło się posiedzenie mohylowskiego Towarzystwa rolniczego. Na posiedzeniu zapadła uchwała o przyjmowaniu włościan w poczet członków i o organizowaniu kursów rolniczych.

Kometa Halley'a.

Petersburg —O komecie Halley'a otrzymano wiadomości: W Mikołajewsku obserwowano ją od trzech dni między godz. 6 a 7 wieczorem, w Skobielewie — od dwóch dni po 6-ej wieczorem, w Wozniesieńskiej (w obwodzie kubańskim) widziano kometę w ciągu godziny po 6-ej popoł. Dn. 11-go stycznia, o godz. 5 wiecz., kometę widziano w Poti. W Tyflisie od 2 dni widzialna jest na zachodzie od godz. 6 wiecz. błyszcząca kometa z długim ogonem.

Ottawa. Podczas katastrofy w Ontario zginęło około 70 ludzi. Bardzo wielu trupów zatonęło pod lodem. Z opalonych wagonów wydobyto 25 trupów, zeszpeconych do niepoznania.

Sofia. Przybył tu następca tronu serbskiego. Na dworcu oczekiwał go król Ferdynand. Na powitanie uściskali się obaj. Burmistrz powitał chlebem i solą następcę tronu, poczem ten ostatni udał się z królem Ferdynandem do pałacu. Miasto przystrojone we flagi serbskie i bułgarskie. Prasa przychylnie omawia wizytę następcy, zaznaczając, że przyjazd jego przyczyni się do utrwalenia przyjaznych stosunków między Bułgaryą a Serbią.

Budapeszt. Hedervary wygłosił mowę programową w izbie panów. Tisza w mowie swej bronił Hedervary'ego, oponując jedynie przeciw reformie wyborczej, która, zdaniem jego, nie przyniesie korzyści ani narodowi ani dynastyi.

Belgrad. „Presse Bureau" zamieszcza komunikat urzędowy, w którym powiedziano, że po wiadomem zajściu, jakie zdarzyło się w pałacu królewskim w wigilię nowego roku, królewiczowi Jerzemu wzbroniono za karę bywać przez pewien czas na dworze królewskim. Król wydał rozkaz, aby królewicza zabrano do pułku piechoty konsystującego w Górnem Milanowcu. Rozporządzenie to wyłącznie miało na celu dokończenie edukacyi wojskowej królewicza, aby z większym pożytkiem służyć mógł ojczyźnie i dynastyi. Prasa serbska opacznie wytłómaczyła ukaz królewski, dopatrując się w nim kary, przeznaczenie bowiem oficera do służby frontowej nie może być uważane za środek dyscyplinarny.

Ateny. Według informacyi prasowych minister prezydent zaproponował Zorbasowi wstąpienie do gabinetu, ażeby tą drogą położyć kres działalności ligi wojskowej. Prawdopodobnie Zorbas zgodzi się na przyjęcie teki ministra wojny lub spraw wewnętrznych.

Bizerta. Krążownik „Ernest Renan" osiadł na mieliźnie w zatoce. Chociaż dotychczas wszelkie usiłowania zdjęcia statku okazały się bezowocnemi, jednak stan krążownika nie jest uważany za groźny.

Budapeszt. Izba panów postanowiła przyjąć z należnym szacunkiem reskrypt o nominacyi rządu i dała wyraz nadziei, że rząd w sposób legalny wywiąże się ze swego zadania.

Paryż. — Po dyskusyi w sprawie interpelacyi o szkole świeckiej przyjęto formułę przejścia Dessonat, aprobowaną przez prezydenta ministrów większością 385 głosów przeciw 137. Formuła daje wyraz pewności, że rząd obroni szkołę świecką od wszelkich przeciwników oraz zawiera zapewnienie, że izba deputowanych przed końcem sesyi rozpatrzy projekty prawodawcze o obronie szkoły świeckiej. Posiedzenie zamknięto.

Kalkuta. — Aresztowano młodego bengalczyka, który zabił policyanta.

Berlin. — Z Hamburgu i Szlezwik-Holsztynu sygnalizują o silnych śnieżycach. Ruch pociągów utrudniony. W niektórych miejscach wstrzymany.

Sztokholm.—Szwedzki państwowy bank hypoteczny zawarł konsorcyum z „Credit Lyonnais", bankiem „Parysko-Niderlandzkim" i innymi do zrealizowania 3½ procentowej pożyczki obligacyjnej na sumę 60 milionów koron. Kurs jeszcze nie został ogłoszony.

Berlin. — Na otwarciu wystawy sztuki francuskiej z 18 wieku wygłosił mowę inauguracyjną po francusku cesarz Wilhelm.

Berlin. Uformowane w r. 1909 konsorcya banków z pruskim i niemieckim bankami państwowymi na czele podjęły się zrealizowania niemieckiej 4% pożyczki na sumę 340 milionów marek i pruskiej 4% na sumę 140 milionów marek. Obydwie pożyczki nie będą umarzane przed 12 kwietnia 1912 roku. Realizacya publiczna nastąpi 5 lutego według kursu — 102.

Powódź we Francyi.

Paryż. — Poziom wody w Sekwanie szybko się podnosi. Nad ulicą Javel woda się wznosi o 80 cm. Na Quai de Javel 200 osób pozostaje odciętych od świata. Woda ukazała się w 20 domach. Quai de Passy został w części zatopiony. Po ulicy Burgogne przed gmachem izby deputowanych, a również po niektórych innych, ruch ekwipaży i dorożek został wstrzymany. Koło 2000 mieszkańców okolicy przy zbiegu Marny z Sekwaną porzuciło swe domy i szuka schronienia w Ivry. Runęło kilka pawilonów w Choisy le Roi. Według pogłosek są ofiary. W gmachu izby deputowanych, sutereny są zalane wodą. Prąd do oświetlenia elektrycznego, przerwany. Sala posiedzeń izby oświetla się gazem. W izbie deputowanych trwają w dalszym ciągu rozprawy nad interpelacyą o szkole świeckiej, Jaures przemawia przeciw polityce oporu, stosowanej przez duchowieństwo. Wskutek powodzi koło 2000 abonentów telefonów pozbawionych jest komunikacyi telefonicznej. Komunikacya telegraficzna z Austryą, Hiszpanią i Portugalią przerwana.

Paryż. — Według informacyi zaczerpniętych przez agencyę Havasa w ministerstwie spraw wewnętrznych, sytuacya, jaką wytworzyła w okolicach Paryża powódź, jest nader poważna. Wszystkie pociągi przybywające z południa spóźniają się.

Według wiadomości z innych źródeł na ulicach Alfort i Ville stoi woda na 1 metr głęboka. Na ulicach Javel i Juvisy woda dosięga 80 cm. Dolina rzeki Orge zalana wodą. W Châlons sur Marne, Marna wystąpiła z brzegów. Wiele domów runęło. Mieszkańcy ledwo zdołali ujść z życiem. Straty olbrzymie.

Izba deputowanych przeznaczyła dwa miliony franków na cele pomocy doraźnej ofiarom powodzi.

Paryż. — Most des Arts jest w niebezpieczeństwie wskutek nagromadzenia się na powierzchni wody drzewa. Most de l'Alma jest pod obserwacyą, aby w razie potrzeby wysadzić go w powietrze. Pociągi na przedmieściu orleańskiem przestały kursować. Na przedmieściach Métropolitaine i Vitry funkcyonują z przerwami. Gmach dworca d'Orsay i domy sąsiednie opróżnione.

W parlamencie tureckim.

Konstantynopol. — Dyskusya o programie rządu przeciągnęła się. Przywódcy opozycyi poddawali krytyce niejasność programu i niekonstytucyjność dymisyi byłego gabinetu. Wezyr wygłosił jeszcze jedną mowę, w której zaznaczył, że nie przyjąłby władzy, o ileby dymisya Hilmi-baszy była niekonstytucyjną. Krytyków programu rządowego prosił on o poczekanie, aż program ten w czyn zostanie wprowadzony i wskazał na blizkie stosunki ze wszystkiemi mocarstwami i o specyalnie przyjazne z niektóremi. Następnie uchwalono gabinetowi votum zaufania większością 187 głosów przeciw 34.

Wojna w Ameryce.

New-York. —Rozpoczęła się bitwa między armiami Estrady i Matrizy w pobliżu Acoyapy. Linia boju rozciąga się przeszło na 15 mil.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Petersburg. — Giełda Kałasznikowa. Żyto w nat. 118—120 zoł. 1 rub., owies wyborowy 78 — 79 kop., zwykły 77 — 78 kop., otręby pszenne 72 kop., mąka pszenna pytlowana 2 rub. 15 kop. — 2 rub. 35 kop., mąka 1-szy gat. 1 rub. 70 kop. — 1 rub. 95 kop., rostowska nr. 1-szy 2 rub. 10 k.—2 rub. 30 k.

Rewel. — Pszenica 1 rub. 27 kop. — 1 rub. 28 kop., żyto 1 rub. — 1 rub. 2 kop., owies zwykły 75 — 76 kop.

Czystopol. — Żyto w nat. 116—120 zoł. 78—79 kop., owies w nat. 76—80 zoł. 53 — 54 kop., mąka żytnia 7 rub. 80 kop., gryka 68 — 71 kop., groch 73 — 75 kop.

Noworosyjsk. — Pszenica kubanka 10 rubli 70 kop. — 10 rubli 80 kop., garnówka 10 rub. 75 kop. — 10 rub. 80 kop., żyto 8 rub. 90 kop. — 9 rubli, jęczmień 7 rubli 20 kop. — 7 rubli 25 kop., kukurydza 7 rub. 75 kop. — 7 rub. 90 kop., owies 6 rub. 80 k.— 7 rub., siemię lniane 10 rub. 50 kop.—11 rub.

Berlin. — Pszenica na krótki termin 226½ mar., na dłuższy 227½ mar., żyto na krótki termin 176¾ mar., na dłuższy termin 180 marek, owies na krótki termin 165¾ mar., na dłuższy termin 167¾ mar., jęczmień rosyjsko-dunajski 130—135 mar.

Proces Janiny Borowskiej.

Ósmy dzień rozpraw.

W dniu tym rozpoczęto posiedzenie od przesłuchania dalszego red. Szczepańskiego.

Red. Szczepański zaznaczył dalej, że dowód prawdy przeciwko Lewickiemu byłby przeprowadził przez przesłuchanie, jako świadków: Bylickiego, Borowskiej i pośrednio przez inne osoby.

Borowska: Czy Lewicki napierał na przyspieszenie załatwienia swej sprawy w Lidze od czasu, w którym poznał treść deklaracyi?

Szczepański: Nie wiem. Raz tylko mówiłem z prezesem sądu Ligi, d-rem Zillem.

Borowska: A od tej chwili, gdy Bylicki powiedział, iż deklaracya jest wymuszona?

Przewodniczący stwierdza z aktów, że od Lewickiego w tych czasach nie nadeszło do Ligi żadne podanie o przyspieszenie sprawy.

D-r Szalay: A czy wiedział pan, że termin sądu Ligi naznaczony był na 7-go czerwca?

Szczepański: O tem dowiedziałem się dopiero po śmierci Lewickiego.

Sędzia przys. Niewiecki: Czy nie zauważył pan u Lewickiego objawów epileptycznych?

Szczepański: Wyraźnych objawów nigdy, ale był to umysł niesłychanie wrażliwy, zwłaszcza zarzuty, czynione mu w dziennikach, sprawiały mu wielką przykrość, z której trudno mu było nawet po kilku dniach otrząsnąć się.

D-r Jankowski (lekarz sądowy): Ponieważ to może mieć wielkie znaczenie dla sędziów przysięgłych, czy nie może pan powiedzieć, czy i o ile Lewicki był religijny, bo to miałoby związek z zapatrywaniem jego na samobójstwo.

Szczepański: Trudno mi na to odpowiedzieć. Był to umysł filozoficzny, abstrakcyjny, ale stanowczo na to pytanie odpowiedzieć nie potrafię.

Na tem ukończono przesłuchiwanie Szczepańskiego.

Wchodzi na salę następny świadek, p. Andrzej Bylicki — 28 letni słuchacz medycyny.

— Lewickiego znałem od lat kilkunastu, a od lat pięciu stosunki nasze zacieśniły się, stały się bardzo serdeczne, a nawet przyjazne. Gdy Borowskiej „Naprzód" zarzuci szpiegostwo, Borowska skarżyła się wobec mnie, ze nie wie, co robić i jak postąpić. Wówczas właśnie, ze względu na stosunki, jakie mnie łączyły z Lewickim, bardzo gorąco polecał m Borowskiej, aby ze sprawą swą udała się do Lewickiego. Lewickiemu zaś mówiłem, że sprawa Borowskiej może mu dać rozgłos, zyskać dla jego kancelaryi klijentów, a jemu dać sławę. Lewicki zapalił się do tej sprawy i prosił mnie, abym się postarał, aby sprawa ta weszła do jego kancelaryi. Jak wiadomo, sprawa Borowskiej była u prof. Rosenblatta, więc Borowska, czyniąc zadość życzeniu Lewickiego, odebrała stamtąd swą sprawę i ja, oboje ich, t. j. Borowską i jej męża przyprowadziłem do kancelaryi Lewickiego i przedstawiłem ich.

Przew.: Czy przed rozprawą żalił się Lewicki na Borowską?

Św.: Skarżył się, ale skargi były natury błahej. Mówił, że Borowska za dużo gada, odbiega od tematu, zabiera mu drogi czas. Raz prosił mnie, abym zwrócił jej uwagę, żeby go nie nachodziła i nie zabierała mu czasu. Tymczasem nadszedł proces. Lewicki żalił się, że nie był dostatecznie poinformowany przez Borowską. Były chwile, że nawet żałował, iż podjął się tej sprawy, i mówił, że puści ją kantem. Ale od chwili rozpoczęcia procesu był bardzo zdenerwowany. Później Lewicki opowiadał świadkowi, że Borowska zachowuje się wobec niego w sposób niewłaściwy.

Borowska miała opowiadać świadkowi, że Lewicki nalegał na nią, aby wystawiła deklaracyę na jego korzyść. O aferze Lewickiego ze Szczepańskim opowiada świadek szeroko i długo. Świadek powiada, że sprawa była bardzo trudna i ciężka.

Borowska ciągle skarżyła się na Lewickiego, mówiła, że zawiódł jej nadzieje, że nie jest godnym jej zaufania. Mówiła, że Lewicki posiada kilka jej listów, żaliła się, że pomimo jej żądania, listów tych oddać jej nie chce, i dodawała, że listy te sama potrafi odebrać, w sposób przez nikogo nie oczekiwany, i że Lewickiego zastrzeli.

P. Bylicki: Sam Lewicki prosił mnie, abym powiedział p. Borowskiej, że jest niegodnym człowiekiem, że nieuczciwie postępuje z kobietami. Lewicki sądził, że w ten sposób uwolni się od p. Borowskiej. Gdym to wszystko powiedział, p. Borowska sekundowała moim słowom, dodając, że to wszystko wcześniej wiedziała. Dodała, że ją Lewicki bronił w sposób zdradziecki i podstępny. Po rozprawie zaś entuzyazmowała się obroną Lewickiego.

Dalej świadek opowiada o ostatnim dniu przed śmiercią Lewickiego.

— Otrzymałem bilet Lewickiego, zapraszający mnie na noc i dodający, że po przyjściu zastanę drzwi szklane otwarte. Było to z czwartku na piątek; o godz. 10 m 45 poszedłem do Lewickiego z biletem rektora Zolla w sprawie sądu Ligi. Drzwi były zamknięte; przez szyby matowe przebijało się światło, jakby pochodzące z dalszej ubikacyi, a nie z przedpokoju. Widząc drzwi zamknięte, poszedłem na ganek: tam wychodzą okna od sypialni i kuchni. Story były spuszczone; w oknach sypialnego pokoju przebijało światło między storą a futryną; sądziłem, że ktoś jest u Lewickiego i dlatego mnie nie wpuścił. Zapukałem, nikt się nie odezwał. Poszedłem do domu.

Po przerwie koło godz. 2 nastąpiło dalsze przesłuchanie p. Bylickiego.

Przew.: Czy pan kiedy nie zauważył ataku apoplektycznego u Lewickiego?

Bylicki: Nigdy, to jest bezwarunkowo wykluczone! Spędzałem z nim tygodnie, miesiące, sypiałem z nim razem i nigdy nic nie zauważyłem. Lewicki był hypochondrykiem i gdy raz był słaby na anginę, truchlał, że może umrzeć.

Borowska: Bylicki, zeznając u sędziego śledczego, oświadczył, że ze względu na chorobę w domu jest zdenerwowany i wymęczony i że zeznaje znacznie mniej, bo resztę zastrzega sobie na rozprawę. Dziś atoli zeznał znacznie mniej. Ponieważ te zeznania są dla mnie ważne, przeto proszę o odczytanie jego zeznań, złożonych w śledztwie.

Przew.: Ustawowo to jest niedopuszczalne. Stwierdzam, że p. Bylicki zeznawał analogicznie w śledztwie, a nawet podał pewne nowe rzeczy.

Borowska: Jeśli pan przewodniczący nie pamięta, to nie dowód jeszcze. Twierdzę stanowczo, że zeznania dzisiejsze p. Bylickiego znacznie odbiegają od zeznań jego, złożonych w śledztwie.

Obrońca dr. Szalay: Podtrzymuję prośbę p. Borowskiej, jako wniosek samoistny i również stwierdzam, że dzisiejsze zeznania p. Bylickiego odmienne są od zeznań jego, złożonych w śledztwie.

Bylicki: To nieprawda!

Przew.: Twierdzę, że nie było różnic.

W tej chwili między d-rem Szalayem a Bylickim wywiązuje się sprzeczka.

Borowska: Bylicki zeznał w śledztwie, żeśmy oboje z mężem wiedzieli o jego dobrych stosunkach z Lewickim i dlatego zwróciliśmy się do niego, aby pośredniczył, a on z litości zaprowadził nas do adwokata.

Św.: No, no, nie tak to było!

D-r Szalay: Świadek inaczej zeznawał w śledztwie, niż tu. Tu powiedział, że Lewicki zwrócił się do niego i prosił go, aby tę sprawę koniecznie oddano do jego kancelaryi.

Przew.: Tak rzeczywiście było.

Przew. do świadka: Czy pan informował Borowską o stosunku Lewickiego do Tyszkiewiczowej?

Św.: To możliwe, ale nie pamiętam!

Na prośbę Borowskiej odczytano zeznania Bylickiego, składane u sędziego śledczego. Po odczytaniu okazuje się, że różnice między zeznaniami Bylickiego w śledztwie i na rozprawie były drobne i małe.

Przew.: Ale tutaj jest jeszcze jeden nowy szczegół. Czy pan co wie o zamiarach Borowskiej w dniu 1 maja z. r.?

Św.: Wiem i opowiem. Borowska nosiła się z myślą zastrzelenia w dniu 1 maja posła Daszyńskiego, Sama powiedziała mi o tem. Natychmiast opowiedziałem to Lewickiemu i ostrzegłem go, aby się miał na baczności, bo Borowska, jako kobieta egzaltowana, obciążyłaby jego lub mnie swemi zeznaniami co mogłoby spowodować następstwa nieobliczalne.

Borowska, zwracając się do świadka: Czy pan spotkał mnie kiedy u Lewickiego?

Bylicki: Tak!

Borowska: A następnie przyszedł pan do mnie z tem: po co tam pani łazi, skoro on na panią wygaduje, mówi, że pani zabierasz mu czas. Jeśli ma pani z nim coś do załatwienia, to proszę użyć mego pośrednictwa. Mówiłeś mi pan o Tyszkiewiczowej, że Lewicki jest z nią zaręczony, żeście razem w trójkę urządzili wycieczkę do Tenczynka, mówiłeś pan nawet, że Lewicki rujnuje się na Tyszkiewiczową.

Św.: Tego nie mówiłem.

Przew.: To jest rzeczą obojętną.

Bor.: Dalej mówiłeś pan o Lewickim źle na każdym kroku.

Bylicki: Tak nie mówiłem. Ale mówił m później dopiero źle o Lewickim, a to na własne jego życzenie, prosił mnie bowiem, abym go zohydził w oczach pani.

Przew.: Skończyłem pytania do świadka. Może kto z panów ma zadać jeszcze jakie pytanie?

Prok. d-r Marowski: Czy spełniłeś pan prośbę Lewickiego, aby sypiać u niego w nocy?

Św.: Czasem spałem u niego, ile razy, nie pamiętam, było to jednak kilka razy.

Przew.: A gdybyś pan był owej nocy nie zastał drzwi zamkniętych, czy byłbyś pan spał u niego?

Św.: Rozumie się. Gdy raz już wszedłem do mieszkania otwartego, to pozostawałem w niem póty, póki Lewicki nie przyszedł.

D-r Klębkowski: Pan nocował nieraz u Lewickiego. Czy wiedział pan, że ma on zęby wprawione?

Św.: Nie, nie wiedziałem tego.

Przew.: Czy Lewicki miał broń u siebie?

Św.: Miał browning i rewolwer.

Przew.: A gdzie broń ta leżała?

Św.: Jak czasem! Raz na biurku, to na pianinie, to na szafce nocnej, trudno powiedzieć.

Na tem skończono piątkowe posiedzenie.

Kuryerek Odeski.

□ **Uczczenie profesora.** Rodak nasz, profesor Śleszyński, ustępując z uniwersytetu, gdzie przez lat szereg zajmował katedrę profesora matematyki, pożegnany został przez młodzież akademicką nader serdecznie. Doręczono mu adres następującej treści:

„Drogi i wysoce szanowny Janie Władysławowiczu!

Natchniony głos Twój już się nie rozlega w audytoryach Noworosyjskiego uniwersytetu. Studenci, uczniowie Twoi, pozbawieni zostali najlepszego przyjaciela, życzliwego im kierownika na trudnej drodze, prowadzącej do wiedzy.

Twoje słowo wstępne, którem zwykle rozpoczynałeś kurs wykładów, od pierwszej chwili nawiązywało z nami nić duchowej łączności jak najściślejszej. Pan rozumiałeś te męczarnie zwątpienia i braku wiary we własne siły, jakie każdy matematyk spotyka na swej drodze, i pan starałeś się nam je zmniejszyć. Związek wewnętrzny pomiędzy nami wciąż się pogłębiał i stawał się silniejszym przy pracy wspólnej. Pan budziłeś w nas myśl krytyczną, ucząc nas myśleć, wprost zarażając nas swem namiętnem dążeniem do jaknajwiększej ścisłości.

Ale działalność Pana na tem się nie kończy. Uczniowie Twoi zawsze znajdowali w Panu niezmiennie uważnego i życzliwego, czynnie usposobionego przyjaciela. Sprawiedliwość i wolność nauki — oto dwie zasady, o które z nadzwyczajną, nigdy nie słabnącą energią pan walczyłeś przez czas cały swej bytności w uniwersytecie.

Drogi Janie Władysławowiczu! Okoliczności zmusiły ciebie ustąpić z uniwersytetu, ale czyż to może zniszczyć, lub chociażby osłabić trwały związek, istniejący pomiędzy Tobą i Twymi uczniami? My ten związek odczuwamy całą duszą, my dumni jesteśmy z tego, żeśmy Twymi uczniami, my pełni jesteśmy uczucia szczerej miłości, gorącego przywiązania i szacunku bez końca dla Ciebie. Nie sądź nas za to, żeśmy zdecydowali się to wypowiedzieć".

□ **Gimnastyka zbiorowa.** Zarząd «Ogniska», zawiadamia cyrkularzem członków stowarzyszenia, że p. Władysław Pytlasiński, znany polski atleta i gimnastyk, uzyskawszy pozwolenie władzy administracyjnej, wynajął w «Ognisku» salę teatralną na niektóre wieczorne godziny i zamierza udzielać lekcyi gimnastyki hygienicznej członkom «Ogniska» i ich dzieciom, o ile zapisze się dostateczna ilość kandydatów, t. j. najmniej 15 osób dorosłych i 20 osób dzieci.

Epidemia samobójstw staje się groźną: podczas świąt pewnego dnia zarejestrowano 18 samobójstw, co dnia 6—10 osób truje się sublimatem, karbolem lub esencyą octową.

REDAKTORZY I WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI

Rozkład jazdy pociągów.

(ZIMOWY)

Na kol. Połud.-Zachodnich:

Kuryer I i II kl. Odesa, Kiszyniów Elizawetgrad—odchodzi o godz. 9 w. przychodz. o godz. 9 m. 45 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Odesa, Brześć, Białystok, Grajewo, Humań, Nowosielice—odchodzi o godz. 9 m. 15 zrana przychodz. o godz. 9 w.

Osobowy I, II i III kl. Odesa, Nowosielice, Humań—odchodzi o godz. 12 m. 30 w nocy, przych. o godz. 6 m. 20 zrana.

Pośpieszny I, II i III kl. Odesa, Wołoczyska, Wiedeń—odchodzi o g. 9 m. 35 w., przych. o g. 8 m. 15 zrana.

Mieszany II i III kl. Odesa, Brześć odch. o g. 7 m. 25 zrana, przychodzi o g. 7 m. 35 w.

Towarowy pośp. IV kl. Odesa Brześć, Znamienka odchodzi o godz. 9 m. 53 w., przych. o g. 2 po poł.

Kuryer I i II kl. Warszawa, Brześć odchodzi o g. 7 m. 10 w., przych. o g. 11 m. 03 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Mikołajów Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 11 m. 20 w., przych. o g 7 m. 15 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Mikołajów, Elizawetgrad, Znamienka, Fastów—odchodzi o g. 10 m. 50 zrana, przychodzi o g. 5 m. 59 po poł.

Osobowy I, II i III kl. Berdyczów, Radziwiłłów, Wiedeń — odchodzi o g. 7 m. 40 wieczorem, przychodzi o g. 10 m. 46 zrana.

Mieszany II i III kl. Olszanica, Biała-Cerkiew, Fastów—odch. o g. 4 m. 35 po poł., przychodzi o godzinie 9 m. 33 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Sarny, Kowel—odchodzi o godz. 10 m. 14 wiecz. przychodzi o g. 7 m. 40 zrana.

Towarowy pośp. IV kl. Malin—odchodzi o godz. 4 m. 20 po poł., przych. o g. 9 m. 15 zrana.

Uczniowski. Fastów III klasa odchodzi o godz. 3 minut 32 po południu oprócz dni świątecznych.

Osobowy I, II i III kl. Petersburg, Warszawa, Sarny, Kowel, Wilno—odchodzi o godz. 11 m 50 w., przychodzi o g. 7 m. 51 zrana.

Pocztowy I, II i III kl. Warszawa Sarny, Kowel, Iwangród, Granica, Wiedeń odchodzi o godz. 12 m. 25 po poł. przych. o g. 7 m. 20 wieczorem.

Osobowy I, II i III kl. Brześć, Białystok, Grajewo — odchodzi o godzinie 12 m. 10 w nocy, przychodzi o godz. 6 m. 56 zrana.

Osobowy I, II i III kl. Rostów nad Donem, Sewastopol, Ekaterynosław, Znamienka, Fastów—odch. o g. 8 m. 20 zrana, przych. o g. 9 m. 55 w.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasylczykowska (Prorezna 9) róg Puszkińskiej